

Gra obliczona na wyczerpanie

Wojciech Frazik, Maciej Korkuć

W śledztwie przeciw porwanym przywódcom Polskiego Państwa Podziemnego Sowieci stosowali nieco inne metody niż w pozostałych śledztwach. Więźniów nie bito. Nie oszczędzono im jednak działań, które miały wpłynąć na destrukcję osobowości, doprowadzić do rozstroju psychicznego oraz poczucia osaczenia i osamotnienia.

Podporządkowując sobie Polskę, Sowieci zakładali zniszczenie struktur Polskiego Państwa Podziemnego. Na zajętych terenach aresztowali jego przedstawicieli i dowódców AK. Opanowując kolejne części Polski, szukali możliwości ujęcia kierownictwa podziemia. Pretekstem do nawiązania kontaktu była deklarowana chęć unormowania stosunków na tyłach walczącej na froncie Armii Czerwonej. Już w lutym 1945 roku z taką ofertą – rzekomo w imieniu marsz. Gieorgija Żukowa – wystąpiono do komendanta głównego AK, gen. Leopolda Oku-

lickiego „Niedźwiadka”. I on, i politycy zgodnie uznali, że nie należy na nią reagować. Równocześnie jednak przyjęto, że Polska Podziemna musi wziąć udział w realizacji uchwał jałtańskich, że mimo ryzyka nie może się uchylić od próby politycznego rozwiązania kwestii władzy w Polsce.

Na taki grunt padło zaproszenie na rozmowy, wystosowane 6 marca do gen. „Niedźwiadka” i delegata rządu na kraj, wicepremiera Jana Stanisława Jankowskiego. Podpisał je w imieniu gen. Iwanowa z sowieckiego dowództwa płk Pimienow. Zapraszany gwarantował

bezpieczeństwo pod „słowem honoru sowieckiego oficera”. W rzeczywistości był on dowódcą radomskiej grupy operacyjnej NKWD, a pod nazwiskiem Iwanowa krył się Iwan Sierow, główny doradca NKWD przy Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego. Przywódcy podziemia, licząc się z podstępem, zdecydowali się na spotkanie. Po serii wstępnych rozmów, które rozwiąły nieco obawy, miała się odbyć zasadnicza konferencja. 27 i 28 marca w Pruszkowie stawili się gen. Okulicki, wicepremier Jankowski, przewodniczący podziemnego parlamentu – Rady Jedności Narodowej – Kazimierz Pużak i delegaci głównych stronnictw.

Przybyłych działaczy Polskiego Państwa Podziemnego poinformowano, że polecą samolotem na konferencję z wyższym dowództwem sowieckim do Radomia. Kiedy się zorientowali, że samolot kieruje się na wschód, a nie na południe,

► Teatr zamiast sądu: proces Szesnastu; Moskwa, czerwiec 1945 roku

mówiono im, że zamiast na rozmowy z przedstawicielami sowieckimi w Polsce polecą na bezpośrednie negocjacje ze Stalinem. Byli oszukiwani podczas całej podróży do Moskwy, odbywającej się najpierw drogą lotniczą, a następnie – przez



► Kazimierz Pużak

16 godzin – pociągiem. Po wyjściu z dworca w Moskwie zostali podstawionymi limuzynami przewiezieni do siedziby NKWD na Łubiankę.

„Człowiek nie zna swojej siły”

Tam, mimo że wszyscy byli oficjalnymi przedstawicielami władz Rzeczypospolitej Polskiej, wyposażonymi w gwarancje bezpieczeństwa, spotkali się już z nieukrywanymi aktami przemocy. Niektórzy z nich zostali przez oficerów NKWD gwałtownie pchnięci na ścianę i przygnieci z poleceniem podniesienia rąk do góry. Następnie zostali poddani upokarzającym procedurom: rozebrano ich do naga i przeprowadzano szczegółowe rewizje całego ciała. Skonfiskowano im ubrania i przedmioty, które mieli przy sobie.

Wszystkich porwanych oddzielono od siebie. Żaden z nich nie miał kontaktu z innymi. Tylko okresowo się zdarzało, że w celi przebywali z innymi więźniami – Rosjaninem (np. w przypadku Kazimierza Pużaka czy Adama Bienia – ok. 10 dni) lub Rosjaninem i Niemcem (Zbigniew Stypułkowski). Sowietci nie dopuścili do sytuacji, w których mogłoby dojść do wymiany informacji między przesłuchiwanymi. W końcowym etapie śledztwa incydentalnie zdarzały się konfrontacje pod nadzorem śledczych



► Stanisław Michałowski

– były to pierwsze wzajemne kontakty między porwanymi od czasu stawienia się na rozmowy w Pruszkowie. Tym bardziej dotkliwie okazało się nieprzygotowanie aresztowanych na taki scenariusz

wydarzeń – chociażby w postaci wspólnie ustalonej linii obrony.

Adam Bień we wspomnieniach *Więźniowie Moskwy* pisał: „Uwięziono nas niespodziewanie i nie zdążyliśmy ustalić wspólnej jakiejś »legandy«. Każdy z nas będzie więc zeznawać w »ciemno«.

Wszystkie wymienione tajemnice znają: Delegat Rządu, Okulicki, wszyscy trzej członkowie Krajowej Rady Ministrów, ludowcy Bagiński i Mierzwa, prezesi stronnictw politycznych. Ujawnienie ich teraz, wśród złowrogich przesłuchań na Łubiance, nie jest wprawdzie pewne, ale jest możliwe: zależy przecież od stanu zdrowia, rozumu, odwagi i całej postawy psychicznej badanego”.

Z zasady prowadzono uciążliwe, wielogodzinne przesłuchania. Trwały od trzech do czternastu, piętnastu godzin. Takich przesłuchań w ciągu kilkutygodniowego śledztwa niemal każdy z pojmanych doświadczył ponad sto razy. Kazimierz Bagiński był przesłuchiwany 120 razy, Kazimierz Pużak ok. 140 razy, Zbigniew Stypułkowski 141 razy.

Kazimierz Pużak pisał w opublikowanych w „Zeszytach Historycznych” *Wspomnieniach 1939–1945*: „Dzień w dzień badanie dwukrotne! Z rana od

godziny 10-tej lub 10.30 do 5-tej, czasem 4.30 po południu. Wieczorem od godz. 9.30 lub 10-tej do godz. 4.30, nieraz 5.30 rano”.

„Z trzeciego badania wróciłem po ośmiu godzinach. W krótkich odstępach czasu przyszło czwarte, piąte, szóste. Gdy już wyczerpał się cały materiał [...], a Tichonow uważał, że wciąż mu nic nie powiedziałem, zdałem sobie sprawę, że wszystkie przesłuchania nie mają nic wspólnego z dochodzeniem winy czy ustalaniem prawdy obiektywnej. Zrozumiałem wtedy, że jest to gra obliczona na wyczerpanie psychiczne i znękanie fizyczne. Nie znałem jeszcze ani jej zasięgu, ani możliwości. Idąc na

siódme badanie, gdzieś koło 4 w nocy, powiedziałem sobie: wytrzymam dwadzieścia. Człowiek nie zna swojej siły – musiałem wytrzymać sto czterdzieści jeden” – zanotował Stypułkowski w książce *Zaproszenie do Moskwy*. „Sędziów śledczych” z NKWD, którzy prowadzili przesłuchania,

określił jako „panów życia i śmierci oskarżonego”: „On [sędzia śledczy] wyłącznie decyduje o warunkach przebywania w celi [...]. On też reguluje dietę oskarżonego [...]. Jest poinformowany o każdym najdrobniejszym szczególe zachowania się oskarżonego; czy spał dziś,



► Antoni Pajdak

► Zeznania, których treść nie miała dla sędziów żadnego znaczenia; na zdjęciu: Jan Stanisław Jankowski



czy miotał się w łóżku, czy wykazuje wyczerpanie, bierność całkowitą, czy też biega po celi”.

Spośród ogromnego zasobu narzędzi wywierania nacisku – pisał Stypułkowski – śledczy wybierali w zasadzie tylko dwa: gwałt fizyczny i częste, wielogodzinne, nużące przesłuchania: „Stosując te metody w sposób prymitywny, niszczą oskarżonego [...]. W pierwszym stadium badań sędzia śledczy na Łubiance stawia sobie – moim zdaniem – trzy zasadnicze cele do osiągnięcia. Pierwszym jest dokładne przeegzaminowanie osoby więźnia pod względem jego inteligencji, charakteru i siły stawianego odporu. Usiłuje on przy tym uzyskać od niego najdrobniejsze szczegóły z życia osobistego i stosunków rodzinnych, odkrywa jego słabości i mierzy jego ambicję. Drugim zadaniem sędziego jest zakazić wyobraźnię więźnia i zrujnować jego równowagę psychiczną przez powodowanie nieustannej huśtawki w nastrojach – od szczytowego optymizmu do skrajnej depresji. Trzecim i najprawdopodobniej najważniejszym celem jest doprowadzić do wynaturzenia tkwiący w każdym człowieku instynkt samozachowawczy”.

Może kawioru?

Długotrwałość, częstotliwość i intensywność przesłuchań, prowadzonych często także w nocy, była połączona z ostrym reżimem. Więźniów przede wszystkim głodzono. „Na tacy [kucharz więzienny] miał porcję chleba dla mnie. Co drugi dzień dostawałem też dwie kostki cukru. Do czajnika wlewał po brzegi gorącej wody. Było to śniadanie” – wspominał Zbigniew Stypułkowski.

Adam Bień: „W miskach na tacy mieści się dzisiejszy obiad, ze 450 g chleba – to porcja na jedną dobę, a kostka cukru – na dwie doby. [Strażnik] Wręcza mi nadto kawałek papieru toaletowego wielkości karty do gry oraz kawałek mydła



▶ Leopold Okulicki



▶ Jan Stanisław Jankowski



▶ Stanisław Mierzwa



▶ Józef Stemler-Dąbski



▶ Józef Chaciński



▶ Feliks Urbański

zwyczajnego wielkości połowy pudełka od zapalek. Obiad składa się z dwu dań, każde w oddzielnej misce. Zupę stanowi »szczy«, czyli kwaśny kapuśniak ugotowany na ogonach i łbach śledziowych, o czym nieomylnie świadczy zapach oraz pływające w misce strzępy owych śledzi. Drugim daniem są rozgotowane na rzadko zielonawo-żółte

ziemniaki bez dostrzegalnych oznak okras. Ziemiaków jest na objętość pół szklanki. Ilość i jakość owego »menu« nie ma jednak znaczenia, bo nic z pierwszego obiadu więziennego nie zdołałem przełknąć. Zjadłem tylko kawałek chleba, który »zagryzłem« kostką cukru”.

Zbigniew Stypułkowski: „Okolo dwunastej w południe zjawiał się taki sam kucharz



▶ Aleksander Zwierzyński

z blaszaną menażką, pełną gorącego płynu z liśćmi kapusty wewnątrz. Czasem można było tam wyłowić kawałek kartofla, czasem na dnie znajdowały się ości ryby. Był to obiad”.

Adam Bień: „W misce – pół szklanki rozgotowanego na rzadko ciemnego grochu polnego. W tym samym czasie strażnik przynosi w wiadrze parujący płyn jasnobrazowy. [...] Czuję głód. Zjadam groch, który choć nawet nie pachnie okrasą, posiada przecież coś ze smaku grochu [...]. »Czaj« nalewam do stojącego na szafce kubka fajansowego. »Czaj« jest w rzeczywistości wodnistą kawą zbożową bez cukru. Resztę chleba popijam odrobiną »czaju« – i jestem po kolacji”.



▶ Eugeniusz Czarnowski



▶ Adam Bień



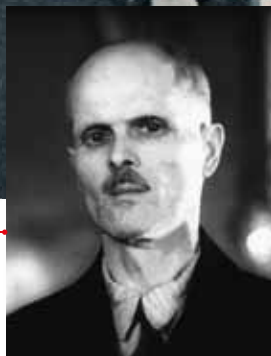
▶ Stanisław Jasiukowicz

nać. Coś niecoś opowiadać. Drży na całym ciele z chłodu i głodu. Wtedy sędzia dzwoni na służącego i powiada: »Głodny jestem, proszę dać mi coś do zjedzenia«, a następnie zwraca się do swej ofiary: »A może pan jest głodny, może napiłby się pan ze mną herbaty i zjadł kanapkę z kawiołem?«. Za tę cenę zamyśla sędzia podtrzymać klimat psychiczny, w którym więzień niespostrzeżenie dla siebie samego uroni jakiś fakt lub da się uwikłać w sidła”.

Twarzą do żarówki

Oprócz głodu dokuczliwe było też zimno. „Temperatura w celi wahała się między siedmiu a dziesięciu stopniami Celsjusza. Nie było więc zbyt mroźno – mogłem jednak dojrzeć parę z ust. Kaloryfer był zazwyczaj nieczynny, czasem letni. Siatka, która go odgradzała od nas nie pozwalała na regulowanie ciepłoty” – wspominał Stypułkowski. To, co opisał dalej, pozwala przypuszczać, że niska temperatura nie wynikała wyłącznie z oszczędzania na węglu, lecz była jedną z metod dręczenia więźniów: „Gdy przełamawszy stan psychiczny i uspokoiwszy drżenie ciała zapadałem w sen, zapomniałem o tym i mechanicznie podciągałem derkę na ramiona, a ręce przyciągałem do ciała. Taki stan nigdy nie trwał długo. Mój anioł stróż dojrzał przez judasza przestępstwo najdalej w ciągu paru minut. [...] Rozbudzał mnie i przerywał na długo dalszą szansę zaśnięcia. Marznące kończyny praktycznie to uniemożliwiały, chyba że znowu skurczyły się gdzieś koło ciała. Ale wtedy cierpliwy dozorca wchodził ponownie i wykladał mi ręce na koc”.

Dodajmy, że noc (od 22.00 do 6.00) – poza dwoma ściśle wyznaczonymi godzinami w ciągu dnia (od 14.00 do 16.00) – była jedynym czasem, w którym więźniom zezwalano na sen. Próby wypoczywania w ciągu dnia kończyły się tak, jak opisał Adam Bień: „Zdejmuję trzewiki, pozbawione sznurowadeł, kładę się na łóżku i przykrywam futrem. [...] »Sjestej« moja ▶



▶ Kazimierz Kobyłański

Zbigniew Stypułkowski: „O piątej po południu dostawałem na dnie menażki dwie łyżki kaszy zalanej niekiedy jakimś sosem. No i znowu czajnik pełen gorącej wody. [...] Głód po pierwszych dwóch tygodniach zaczął mi się dawać we znaki. [...] Powoli jednym z ważniejszych zagadnień stawało się dzielenie chleba otrzymywanego rankiem tak, aby mi starczył na cały dzień. Były tego ogółem dwa kawałki, a pod koniec śledztwa zjadłbym sześć takich na jeden raz. Dzieliłem więc porcję na części. [...] Później brakło mi tyle siły woli. [...] Przypadkiem kiedyś dostał się do mojej celi kawałek papieru. Owijałem nim starannie resztkę chleba i chowałem w kąt, aby nań nie patrzeć w ciągu dnia i zachować na chwilę, gdy głód najbardziej już mi dokuczał. [...] Narastający głód wywierał duży wpływ zarówno na moje siły



▶ Zbigniew Stypułkowski

fizyczne, jako też na kształtowanie się psychiki w czasie pobytu w więzieniu. Chwytałem się na tym, że jedzenie stawało się wartością, za którą gotów byłbym płacić coraz większą cenę. Coraz trudniej mi było podporządkować słabnące siły fizyczne woli. [...] Najtrudniej było poradzić sobie z głodem ludziom starszym. [...] To też sędzia śledczy używał chytrze tego narzędzia zwłaszcza w stosunku do nich. Zbudzony ze snu więzień jest przesłuchiwany już którąś godzinę z kolei. Koło czwartej nad ranem zaczyna słab-



▶ Kazimierz Bagiński

bardzo szybko przerywa zgrzyt zamka. Na progu celi staje [strażnik] »Ponury«: *Dniom na kojki leżał' wospriesczajetsia!* (W dzień nie wolno leżeć na łóżku). Wstaję. Wkładam trzewiki. Rozpoczynam marsz. Jedyny możliwy marsz więźnia: pięć kroków od drzwi do okna i tyleż kroków od okna do drzwi. Tam i z powrotem. Bez końca”.

Pozbawianie snu było istotnym elementem śledztwa. Często sprowadzano więźnia do celi w nocy po wielogodzinnym przesłuchaniu po to, aby chwilę po tym, jak się położy, zerwać go na kolejne przesłuchanie. To miało wytrącić przesłuchiwanego z równowagi. „Wróciłem do celi w nocy zmęczony, [...] zdjąłem ubranie, owinąłem się szczelnie kocem i próbowałem drzeć. Nie było to jednak łatwe. Napięcie nerwowe nie ustępowało. [...] Zacząłem usypiać, gdy zgrzyt kluczy sprowadził mnie z powrotem do otrzeźwienia. Wszedł strażnik ze słowami: »przygotujcie się na *dapros* [przesłuchanie]«. Była to godzina trzecia nad ranem. [...] Drugie przesłuchanie [tej nocy] trwało do rana” – wspominał Zbigniew Stypułkowski. Opisał jeszcze jedną – oprócz budzenia w nocy – metodę pozbawiania więźniów snu przez Sowietów: „Światło [elektryczne] gra wielką rolę w systemie preparowania więźnia na Łubiance. Nad drzwiami celi umieszczona jest lampa elektryczna o dużej sile. Pali się ona niemal bez przerwy – w każdym razie przez całą noc. Promienie światła padają wprost na łóżko więźnia. Przed tym światłem niepodobna się ukryć. Ilekroć w nocy obróciłem się bokiem, tyle razy strażnik wchodził do celi i odwracał [moją] twarz tak, aby oczy moje były zwrócone na lampę. »Muszę – mówił – widzieć twoje oczy«. Niektórzy z moich towarzyszy znosili z tej przyczyny wielkie cierpienia – we mnie to podniecało stan nerwowy i potęgowało bezsenność. A bezsenność jest potężnym czynnikiem, który rozkłada siły, wolę i inteligencję każdego człowieka, głodnego i drżącego z chłodu”.

Przypomnijmy: więźniom Łubianki wolno było spać w zasadzie wyłącznie w nocy.

Jeśli byli wzywani na nocne przesłuchanie, nie mogli odespać w ciągu dnia. „W przeciągu siedemdziesięciu dni badań jednej tylko nocy nie byłem wzywany” – zanotował Stypułkowski.

Adam Bień w kontekście pozbawiania snu opisał prawdopodobnie najgorszą w swoim życiu Wielkanoc: „Godzina szósta. Cały rozpoczęty właśnie dzień Wielkiej Niedzieli walczę z chłodem, z sennością, z czasem. Siadam, czytam, drzemię, wstaję, chodzę. Czerwoną, popękaną od starości lastrykę froteruję usilnie sukniami podrzuconymi przez strażnika. Nadchodzi godzina czternasta, kiedy wolno w celi spać. Według regulaminu układam się na łóżku i natychmiast zasypiam. Natarczywy zgrzyt zamka. W otwartych drzwiach – strażnik: – *Na dapros, pożałujsta!*”.

Gra na emocjach

Oprócz dręczenia fizycznego stosowano też inne, bardziej wyrafinowane metody – tortury psychiczne. „Bolszewicki oficer podniecał wyobraźnię w szatański sposób. Oto już po kilku dniach, w czasie kolejnego badania, oskarżony mógł zobaczyć z oddali na biurku sędziego szereg drobnych przedmiotów, które wskazywały, iż pod ujawniony adres jego bliskich zawitało NKWD. Samolotami sprowadzono z jego rodzinnego domu jakieś fotografie, parę książek, listy... Sędzia śledczy o nic nie pytał, nic nie wyjaśniał, badał tylko wrażenie, jakie na oskarżonym wywiera widok tych rzeczy. Czasem, gdy nie był pewny, że oskarżony je zauważył, z daleka na nie wskazywał. »Czy to należy do pana – ach, tak« – i urywał. Wtedy obawa o los matki, siostry, syna staje się czynnikiem, ważnym czynnikiem, zachowania się więźnia w dalszym biegu śledztwa. Subiektywnie odgrywać może rolę decydującą w fazie, gdy osłabienie odporności psychicznej łączy się z utratą sił fizycznych i zdolności do obiektywnego rozumowania” – zanotował Stypułkowski.

Innym zabiegiem stosowanym przez sowieckich śledczych były nagłe zmiany tonu i charakteru przesłuchania. Prowa-

dzone przez wiele godzin w tonie pozytującym na przyjazny nagle zamieniały się w agresywne przepytywanie. „Drugie przesłuchanie trwało do rana. Styl jego różnił się bardzo od poprzedniego. Major Tichonow rozmawiał ze mną w tonie suchym, niemal groźnym. Kazał opowiedzieć, jaką wrogą działalność prowadziłem przeciwko Związkowi Sowieckiemu” – relacjonował Stypułkowski.

Teatr zamiast sądu

Wiarygodność historyczna protokołów wytworzonych przy użyciu takich metod jest niezwykle ograniczona. Były one sporządzane zgodnie z potrzebami NKWD i według obowiązujących tam zasad, niemających nic wspólnego z przyjętymi w cywilizowanym świecie. Adam Bień zapamiętał, że protokół przesłuchania nigdy nie powstawał natychmiast jako dokument autentyczny i pełnowartościowy. „Najpierw były to tylko notatki [śledczego]. Potem, już w mojej nieobecności, [śledczy] Sorokin dokonywał odpowiedniej »obróbki«. Przy następnym spotkaniu czasem (rzadko!) żądał podpisania tego lub owego protokołu, nigdy go nie czytając ani tym bardziej nie okazując. Do formalności tej nie przywiązywał żadnej wagi. Kiedy przed rozprawą przeglądałem akta śledztwa (bez możliwości zanotowania czegokolwiek), przekonałem się, że zebrany materiał daleko odbiega od tego, co było przedmiotem naszych rozmów. Wszystko, co zeznałem na temat walki całego narodu polskiego z Niemcami, na temat doniosłej roli Armii Września, Delegatury Rządu, Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, polskich stronnictw politycznych – wszystko to zniknęło bez śladu i w aktach śledztwa było nieobecne. W aktach pozostało tylko to i tak spreparowane, by umożliwiło i ułatwiło wydanie wyroku skazującego schwytanych i oddanych pod sąd Polaków za dowolnie obmyślane przestępstwa”.

dr Wojciech Frazik – historyk, pracownik OBEP IPN w Krakowie

dr Maciej Korcuć – historyk, naczelnik OBEP IPN w Krakowie

